Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować
© Jacek Piechowicz, 2023

Jacek Piechowicz

Po co nam kobiety?

Komedia w trzech aktach

Na motywach powieści autora pt. „Sypiając z botem”

OSOBY: ADAM, DZIADEK, JERZY, KSENIA, MAJA, SANDRA, SONIA, STAN, TEŚCIOWA.

Zespołom teatralnym zalecam przed wystawieniem przeczytanie bądź odsłuchanie (nieodpłatne) mojej powieści pt. „Sypiając z botem”.

AKT I

Mieszkanie Sandry i Jerzego w trzech pierwszych scenach aktu. Jerzy i Sandra siedzą oddzielnie, Widz nie wie czy znajdują się w różnych czy też w jednym pomieszczeniu, podświetlają ich punktowe reflektory.
Jerzy siedzi w fotelu a Sandra na Kanapie - Wersalce (lub innym meblu, rozłożona w II akcie służy jako łóżko) przy niskim stole. Obydwoje piszą na smartfonach w uszach mają słuchawki ze świecącymi diodami. Po każdym geście stuknięcia w smartfon teksty pojawiają się na ekranie. Ekran frontem do widzów - może być rzutowanie na białej ścianie, na ekranie projekcyjnym albo innym. Ekran może być imitacją ściany łazienki dodatkowo wykorzystywanej do projekcji np. „ablucji” Soni lub korzystania z łazienki Mai i Sandry w III akcie.
To taka „konwersacja przyszłości” - żeby się nie dystansować od obecności w Sieci. Na ekranie projekcyjnym najpierw pojawia się aktualna godzina i data miesiąc i dzień zgodny z dniem spektaklu a rok o kilkadziesiąt lat później (wg uznania Zespołu).
Na ekranie tekst Jerzego na niebiesko a Sandry na czerwono – ale niekoniecznie, ważne żeby był dobrze widoczny dla Widzów.

19,00 czwartek 12 stycznia 2042

Co robisz?

Jak to co? Kompletuję zamówienie.

A dostawa?

Śledzę na bieżąco

Kiedy dojdzie?

Za kilka minut będzie we wrzutni.

Znalazłam hotel na Malediwach – wydaje się optymalny – wysyłam ci.

Widzę – a opinie??? Poniżej 4,5 gwiazdki w komentarzach nie bierzmy!

Ten ma średnią 4,78% – jest dla singli i par bez dzieci

Później zdecydujmy, może coś trafi się z last minute?

Scena 1

Scena oświetlona normalnie. Na stole stoją talerze a obok kartonowe opakowanie po pizzy. Skończyli jeść. Rozlega się dzwonek telefonu - to teściowa dzwoni do Sandry. Jerzy ma dalej słuchawki na uszach i nie słyszy przekazu. Teściowa może siedzieć na widowni lub stać na scenie za przepierzeniem albo inna opcja wydzielająca rozmowę z kontekstu sceny.

TEŚCIOWA: Co tam córeczko? Twój konował nie zapomniał o rocznicy?
SANDRA: Skądże, właśnie siądziemy do kolacji.
TEŚCIOWA: Pamiętaj – jego życiowe osiągnięcie – to poznanie ciebie!
SANDRA: Oj mamo, proszę – nie zaczynaj…
TEŚCIOWA: Niech ci będzie, a jak tam w pracy?
SANDRA: Mam szansę na awans.
TEŚCIOWA: Jak to – jeszcze wyżej?!
SANDRA: Tak, spodziewam się, że zostanę dyrektorką całego działu korporacji.
TEŚCIOWA: No to dalej będziesz go utrzymywać i fundować mu te wszystkie wyjazdy, nie mówiąc o innych wydatkach?
SANDRA: No, niezupełnie, przecież Jerzy też zarabia w lecznicy.
TEŚCIOWA: Co on tam zarabia – gdyby był mechatronikiem albo choćby projektantem reklam holograficznych – wtedy to by zarabiał! – Wydałaś się za golca – taka jest smutna prawda. Kto jeszcze trzyma żywe zwierzęta? Może jakieś stare dewotki. Moi znajomi to mają śliczne, nowiutkie zoo boty, swoją drogą też powinniście pomyśleć…
SANDRA: Mamo, te sztuczniaki nie są ekologiczne.
TEŚCIOWA: Może i tak, ale jakie komunikatywne i przyjazne.

Co jakiś czas słychać hałas – to paczki wpadają do wrzutni. (wrzutnia to otwierany z dwóch stron schowek z jednej wrzuca się przesyłkę a z drugiej - od strony sceny ją odbiera.
Jerzy zdejmuje słuchawki i pyta:

JERZY: Z kim rozmawiasz?
SANDRA: Z mamusią.

Jerzy podchodzi do Sandry i na niby stara się podsłuchać rozmowę z teściową.

JERZY: Psioczy na mnie, jak zwykle?

Jerzy podnosi palec w górę, przedrzeźnia gestami dialog Sandry z mamą. Sandra odpowiadając Jerzemu zasłania mikrofon.

SANDRA: Przestań! Mamusia, martwi się o nas?
TEŚCIOWA: Wracając do Jerzego to powinnaś stanowczo przemyśleć ten związek!
SANDRA: Oj mamo, my się kochamy.
TEŚCIOWA: No tak – miłość, to ślepa jest – niestety!
JERZY: Znowu jątrzy?
SANDRA: No … jak możesz. Mamusia życzy nam wszystkiego najlepszego i pozdrawia cię.

Sandra odwraca się uniemożliwiając nasłuchiwanie rozmowy.

JERZY: Powiedz, że życzę jej tego samego – co ona mnie.

Jerzy odchodzi i zasiada do stołu.

SANDRA: Mamo Jerzy mówi, że też cię kocha, będę już kończyć. Pa – całuję!
JERZY: Koloryzowałaś!
SANDRA: Może troszeczkę – przecież wiesz, jaka jest mama, ale życzenia naprawdę składała.

Słychać jak do wrzutni wpadają kolejne przedmioty.
Sandra podchodzi do Jerzego, delikatnie wyjmuje mu z rąk smartfon i odkłada go.

SANDRA: Coś wreszcie doszło – wyjmij z wrzutni i kończmy kolację!

Słychać jak wrzutni wpada długa tuba z kwiatem (może być sztuczna).
Jerzy podchodzi do wrzutni a po chwili wraca z różą.

SANDRA: Spisałeś się na piątkę!
JERZY: Przecież dziś nasza siódma rocznica – rano wysłałem ci e-kartkę.

Sandra wstawia różę do wazonika.

SANDRA: Wiem, pokazywałam ją w pracy koleżankom, mamie też wysłałam… *(Sandra wącha różę.)* Jaka śliczna ta róża!
JERZY: Pizza była naprawdę pyszna i to naturalne salami – no, no.
SANDRA: Wyśmienita, ale muszę przyznać, że syntetyki, też mi smakują – zwłaszcza wegańskie.
JERZY: Tak na marginesie – to ledwo odratowałem pieska, którego właściciel uparł się żeby go przestawić na dietę wegańską. A syntetyki, to przede wszystkim chemia – dlatego, trzeba się odkazić… swoją drogą – świetny rocznik

Adam wskazuje na butelkę i podnosi kieliszek:

JERZY: Za nasz związek!

Piją.

SANDRA: Wiesz, Jerzy – mówią, że po siedmiu latach w związku wszystko się zmienia?
JERZY: Może powinniśmy coś zmienić?
SANDRA: Niby co? Mamy wszystko co trzeba: pracę, wyjazdy, rozrywki.
JERZY: Przede wszystkim to mamy siebie!

Jerzy obejmuje Sandrę.

JERZY: Mam dla ciebie coś jeszcze…
SANDRA: Deser? – No przecież wiesz, że się odchudzam!
JERZY: To niespodzianka.
SANDRA: Uwielbiam niespodzianki!

Sandra rozpakowuje małą paczuszkę i wyjmuje różowe śpioszki.

SANDRA: A co to ma być?
JERZY: Może czas… żebyśmy pomyśleli, no wiesz – o dziecku, ślicznej małej dziewczynce podobnej do mamusi albo o chłopczyku – co będzie, to będzie?
SANDRA: Ty na poważnie myślisz o dziecku?! Biedne maleństwo, miałoby sprzątać po nas Ziemię i jeszcze harować na nasze emerytury! Naprawdę tego chcesz?
JERZY: Dziecko zapewni nam opiekę – u schyłku dni. Córeczka to by się nami opiekowała – dziewczęta są takie uczuciowe.
SANDRA: To iluzoryczne, bo jeśli będzie chłopiec to znajdzie swoja drugą połówkę i tyle go zobaczymy.
JERZY: Moja droga, ty z mamusią masz wspaniały kontakt…
SANDRA: Jerzy nie zaczynaj! Widzę, że w naszym domu to chyba nie tylko ja miewam okres!
JERZY: No proszę cię – nie eskaluj.
SANDRA: Rozumiem twoje motywacje, ale dobrze nam się powodzi i dzięki temu mamy szerokie spektrum wyborów – nie musimy ograniczać się jak jacyś biedacy do prokreacji – niby w imię czego?
JERZY: Sandro – przecież, jesteśmy dobrymi ludźmi, dajmy nowe życie.
SANDRA: Chcesz, żeby ten nowy, jak mówisz – dobry człowiek, żył w zdegradowanym przez przodków środowisku!? Wiesz ile kilogramów zabawkowych plastyków kupuje się dzieciom co roku a przecież one będą się rozkładać przez kolejny tysiąc lat!
Powinniśmy skupić się na naszej samorealizacji, własnej tożsamości – rozwoju, pozostaniu w ruchu, a nie na stagnacji w pampersach. Chcesz koniecznie powiększyć naszą rodzinę – to może kupmy sobie sztucznego pieska, albo i żywego – ostatecznie?!
JERZY: Robot albo pies ma być substytutem dziecka? Poza tym, przecież ty masz alergię na sierść!
SANDRA: Ostatecznie to możemy zamrozić moje jajeczka i twoje plemniki, żeby podjąć decyzję później.
JERZY: Chcesz powołać do życia nasze dzieci jak będziemy na chleb mówili: beb? Czy też po naszej śmierci urodzą je zastępczy rodzice, którym jeszcze za to zapłacimy? – O nie! Ja chciałbym pograć z synkiem w piłkę albo z córką w badmintona – teraz, póki jestem młody i sprawny.
SANDRA: Nie tkwijmy w konserwatyzmie – bezdzietne małżeństwa z wyboru – to awangarda naszych czasów!

JERZY: Czy naprawdę musimy podążać za trendami, może powinniśmy wypracować własny model rodziny, który obojgu nam będzie odpowiadał? Bądźmy kreatywni! A może spełnijmy dobry uczynek i adoptujmy porzucone dziecko?
SANDRA: Dzieci – to udręka na jakieś dwadzieścia lat, ciągłe wyrzeczenia: przedszkola, prywatne szkoły, dodatkowe zajęcia, korepetycje, sporty, oszczędzanie na studia, na mieszkania. A, a o podróżach to będziemy musieli zapomnieć, chyba, że do Koziej Wólki a i to niepewne.
JERZY: Wydaje mi się, że przez ciebie przemawia konsumeryzm? Pomyśl też, czy nie powinnaś wyrwać się z tego całego zniewolenia okrutnymi wymogami rynku pracy?
SANDRA: I kto to mówi, sam jesteś usidlony swoim powołaniem weterynarza, ja nie pracuję dla idei – z czegoś musimy żyć!
JERZY: Zrozum, dzieci to niezwykłe dobro – nie tylko nasze – rodziców, ale i całego społeczeństwa, nie bądź egoistką – pomysł o tym, że ciebie wcale mogłoby nie być, gdyby tak rozumowali twoi rodzice!
SANDRA: Powtarzasz, że szczęście poprzez posiadanie nie jest naszym celem a teraz to niby co?!
JERZY: Dziecko – to dobro wyższego rzędu, prokreacja – to nie zakupy, tylko stworzenie nowego człowieka. Najpierw obdarzy nas bezgraniczną miłością, później, owszem epizod krytycznego spojrzenia, aż przyjdzie czas na partnerstwo… i ty chcesz nas pozbawić tego całego spektrum doznań?
SANDRA: Planeta pęka w szwach, jest nas – ludzi o wiele za dużo! Tylko wyobraź sobie: Iks – miliardów ludzi każdym swoim oddechem powiększa ślad węglowy w atmosferze.
JERZY: No tak a igrek – miliardów dodatkowo emituje metan – drugą stroną!

Sandra patrzy zdziwiona.

JERZY: Tak, moja droga – nie tylko krowy emitują metan, ludzie też.
SANDRA: Porównujesz mnie do krowy?! Oooo! – Tego już za wiele – przegiąłeś Jerzy! Wyprowadzam się – musimy od siebie odpocząć! Daję ci czas na przemyślenie tej żałosnej propozycji i twojego beznadziejnego zachowania!
JERZY: Wcale nie miałem ciebie na myśli…
SANDRA: Nie pogrążaj się, najpierw dziecko, potem krowa a co masz na pożegnanie?!

Sandra pakuje rzeczy, część rozrzuca.

JERZY: Na pożegnanie … to – kocham cię – może przemyślisz, to swoje postanowienie?
SANDRA: Może – ale na pewno, nie tu i nie teraz!

Sandra zakłada śpioszki na głowę Jerzego lub zawiązuje mu je na szyi i wyprowadza się na „jakiś czas”.

SANDRA: Też ciebie kocham, poza tym – do twarzy ci.

Jerzy nalewa wino i popija w milczeniu.

Scena 2

Jerzy popija wino gdy rozlega się dzwonek do drzwi, zrywa się i otwiera spodziewając się *Sandry.*

JERZY: Ach… to ty?
ADAM: Co tak długo? Już myślałem, że nikogo nie ma w domu.
JERZY: Jestem pogrążony w rozpaczy.
ADAM: Możliwe, ale z tego co widzę, to bardziej w niełądzie.
JERZY: Sandra się wyprowadziła!
ADAM: Może byłeś zbyt dobry? Kobiety często porzucają łatwe życie dla emocjonalnego rollercoastera – wtedy to kobieta przejmuje dowodzenie w związku, a im bardziej sytuacja jest skomplikowana, tym ona musi mieć więcej energii, by pokonywać przeciwności losu. Mają jasno wyznaczony cel: zmienić faceta na lepsze… i to nakręca je do działania!
JERZY: Ach… poszło o dziecko – ona kategorycznie go nie chce. – A ja marzę o córeczce – mojej małej księżniczce.
ADAM: Widzę, że masz rozwinięty instynkt – jak by to powiedzieć… tacierzyński, (*śmieje się)*. Nie wiem tylko – co z jej instynktem? Obawiam się, że nie przekonasz swojej drugiej połowy w tym zakresie: – pamiętaj, najtwardsi terroryści – to kobiety.
JERZY: Ale pojechałeś! Sandra taka nie jest.
ADAM: Tego nie wiem; ale z tą wyprowadzką to ona po prostu strzeliła ci focha! Kobiety często same nie wiedzą, czego chcą!
JERZY: Foch? – raczej postawiła mi ultimatum – a jeszcze wczoraj mieliśmy wspólne plany… odwiedzić Malediwy.
ADAM: Małe dziwy – mają swój urok, wiem coś o tym!
JERZY: Mówiłem nie o małych dziwach tylko o Malediwach.
ADAM: Stary, jaka to różnica – przecież to Azja – tam co krok są małe dziwy! One są takie małe, że zdrada z nimi to w ogóle się nie liczy…

Jerzy z niedowierzaniem zwraca głowę w stronę Adama.

ADAM: Taka jest malutka: tyci, tyci.

Adam pokazuje palcami, które prawie się dotykają.

ADAM: Sandra to płodna jest? Sprawdzałeś? A ile ona w ogóle ma lat?
JERZY: Trzydzieści pięć.
ADAM: No, w jej wieku to płodność kobiety spada o jakieś sześćdziesiąt procent. Trzeba było wcześniej grać w ruletkę.
JERZY: Jaką znowu ruletkę?
ADAM: Na twoim miejscu, to by mnie korciło, no wiesz, żeby – zalać formę…
JERZY: To nierozważne i całkowicie nieodpowiedzialne.
ADAM: Jest ryzyko – jest zabawa – jak w rosyjskiej ruletce, najwyżej byłby Walenty – „za późno wyjęty”.
JERZY: Walenty?…
ADAM: Tak Walenty, przecież to patron zakochanych.
JERZY: To stanowczo nie dla mnie, a poza tym Sandra bierze samo dozujące tabletki.
ADAM: No, to daruj sobie potomka – przynajmniej z Sandrą.

Jerzy patrzy z wyrzutem na Adama.

ADAM: Widzę, że jesteś w fatalnym stanie, masz chorą duszę, ale – wiem jak temu zaradzić – powinieneś mieć towarzystwo! Jak ty sobie poradzisz sam ze wszystkim, no wiesz – utrzymaniem domu, całą tą prozą życia?

– Dla ciebie optymalny byłby fembot: bezpieczeństwo, higiena, użyteczność i wygoda w jednym!
JERZY: Coś słyszałem, ale co to takiego?
ADAM: Nie co – tylko kto. Fembot najnowszej generacji to nie plastykowa lalka z przeszłości tylko technologicznie zaawansowana sztuczna inteligencja w bioniczno - biologicznej powłoce kobiety – jak prawdziwej!
JERZY: Czy ty aby nie przesadzasz?
ADAM: W jakim ty świecie żyjesz? U nas w firmie prawie każdy dostaje bota do testowania.
– Mówię ci, taki fembot to może bez końca: orgazm za orgazmem, jest lekki, ładnie pachnie, zna wszelkie techniki no i ma niespożyte siły.
Taki bot to i żarówkę wymieni i śmieci wyniesie, oczywiście – piwo poda, no i przez cały czas kadzi: „jakie mam szczęście, że jestem z panem”… i takie tam… a orgazmy… mówię ci – są więcej niż imponujące!
JERZY: Jakoś nie mam przekonania, do tego czegoś lub też kogoś.
ADAM: Bo na co dzień masz do czynienia jedynie z żywymi organizmami.
– Dziecko, dziecko – przecież sam też możesz zostać kobietą a w niedalekiej przyszłości i urodzić dziecko!
JERZY: Mogę – tylko po co? Chcę mieć równorzędnego partnera, który polemizuje ze mną, nawet kłóci się a nie tylko potakuje i jak to ująłeś: – „kadzi” – nie pojmujesz?
ADAM: Ależ doskonale rozumiem, tylko, że to wszystko i o wiele, wiele więcej, można zwyczajnie zaprogramować – jak ty, tego nie ogarniasz?
JERZY: No nie wiem.
– Z przerażeniem spostrzegłem, że żyjemy z Sandrą jakby w dwóch równoległych światach, usłyszałem, że przede wszystkim to trzeba cieszyć sie życiem... A ja ją po prostu, kocham!

Adam zrezygnowany opuszcza ręce i kręci dezaprobatą głową.

ADAM: Tego się obawiałem. Stan zakochania – coraz częściej określany, jako zaburzenie psychiczne, z poziomem hormonów w mózgu jak u osób obłąkanych.
– Najlepiej, od razu wywieś białą flagę!
JERZY: Sandra nigdy nie była i nie będzie domowym urządzeniem wielofunkcyjnym, ja potrzebuję jej bliskości, czułości, dobra – które szerzy, jej gustu, gdy radzi jak mam się ubrać, jej współczucia – jak jestem chory – tego potrzebuję i te wszystkie zachowania nie są zaprogramowane – one płyną z jej serca.
ADAM: To tylko kwestia czasu – zachowania, o których mówisz – też są programowalne a jeśli nie – to będą!
JERZY: Wybacz, ale blask szczęśliwych oczu Sandry jest nie do skopiowania.
ADAM: Ech… Wszystko przez to, że jesteś za dobry! Choćbyś jak książę z bajki, zajechał na białym koniu: prawił komplementy, na rękach nosił, kwiaty kupował, obiady gotował, snuł plany pełne dzieci – to co robi kobieta? – Ignoruje to wszystko i znajduje sobie beznadziejnego faceta – który zdradza, nie kocha, nie szanuje, nie docenia, nie zauważa, nie pomaga, nic nie robi i cholera wie, co jeszcze!
– No, ale ona i tak z nim będzie, bo przecież go kocha i wierzy, że jej miłość w końcu go odmieni.
JERZY: Myślisz, że jak mają drania, to chcą grzecznego chłopca i stabilizacji a jak mają harmonię to chcą emocji i łobuza, który dostarczy im wrażeń?
ADAM: Właśnie tak – mówię ci – same nie wiedzą, czego chcą!
– Kobiety, to oczekują od mężczyzn, że oni zmienią się po ślubie. Mężczyźni zaś liczą na to, że ich kobieta zawsze będzie taka, jak przed ślubem. I oni, i one – się mylą!
JERZY: Jestem skołowany…

ADAM: Widzę, że muszę zadbać o twoje zdrowie: fizyczne i psychiczne. A propos – walisz Niemca w hełm?
JERZY: Że co?
ADAM: No pytam – czy marszczysz Freda?
JERZY: No… Nie onanizuję się – je… jeśli ci o to chodzi.
ADAM: No i nie będziesz musiał – najlepsze lekarstwo dla twojej duszy i ciała – to nasz najnowszy model fembota – podeślę ci go jutro. Sam zdecydujesz, co dalej.
JERZY: No nie wiem…
ADAM: *(wychodząc)* Na mnie już czas – ma być blondynka czy brunetka?
JERZY: Sam wybierz.

Adam wychodzi, światła przygaszają się stół zostaje uprzątnięty.

Scena 3

Dzwonek do drzwi - serwisant dostarcza fem bota. Może zostać wniesiony w paczce - do uznania Zespołu. Sonia ubrana w bluzeczkę i spódniczkę, może też być inaczej ubrana - opcja ale to wymaga zmiany w dalszym tekście słowa: „spódniczkę" na inną nazwę ubioru.

STAN: Dzień dobry, jestem Stan. Tu ma pan bota, tu rejestracja, ubezpieczenie, instrukcja a tu moduł obsługi bieżącej. *(Wskazuje na sporawą skrzynkę którą wnosi).*
JERZY: A co to takiego?
STAN: Bot nie jest w pełni autonomiczny, wymaga obsługi, ze względu na części biologiczne.
– Będziemy się widywać, co jakiś czas, będę dowoził płyny, substancje odżywcze i takie tam… Pana kolega – pan Adam wybrał dla pana nasz najbardziej zaawansowany biotechnologicznie wyrób. Proszę pokwitować odbiór.

Jerzy podpisuje dokument na tablecie.

STAN: Jakby coś się działo – proszę mnie wezwać i nie majdrować samemu. Najwięcej kłopotów mamy z niewłaściwym podejściem ze strony użytkownika.
JERZY: Co też pan powie?
STAN: Nie uwierzy pan – co ludzie wyprawiają i w jakim stanie zastajemy nasze boty!
– Nawet jakby były całe z kompozytów to też by je porozwalali a co dopiero delikatne, części biologiczne *(wskazuje na krocze)* – masakra jakaś. Miał pan już bota?
JERZY: Nie, dotąd nie miałem okazji.
STAN: To niech pan uważnie przeczyta opis albo odsłucha go w przekazie multimedialnym – bot sam zaprezentuje. No – to miłego użytkowania!

Stan puszcza porozumiewawczo oko do Jerzego. Pojawia się fem seks bot. Ubrana jest w spódniczkę i jasną bluzeczkę. Jerzy bierze do rąk przywieszkę na szyi fembota i ją czyta.

JERZY: FB07593U?
SONIA: Tak proszę pana – to ja.
JERZY: Tak… może będziesz się nazywała: – Sonia, a ja jestem Jerzy.
SONIA: Jestem Sonia, bardzo mi miło panie Jerzy.
JERZY: Soniu chciałbym cię spytać…
SONIA: Tak proszę pana.
JERZY: Czy ty masz biologiczne części … no wiesz – ciała?

SONIA: Jak najbardziej – mam pokazać *(zaczyna rozpinać bluzkę albo podciąga spódniczkę - do wyboru)*
JERZY: Nie, ja tylko pytam, czy masz biologiczną… no wiesz…
SONIA: Waginę? – chce pan spytać?
JERZY: Tak… a czy coś czujesz?
SONIA: Wszystko – sensory mam połączone z sieciami neuronów.
JERZY: A, a czy odczuwasz na przykład: swędzenie?

Sonia kręci przecząco głową.

JERZY: A pieczenie?

Sonia intensywnie zaprzecza ruchami głowy i gestykulacją.

SONIA: Skądże!
JERZY: A czy masz, no te… upławy?

Sonia kręci przecząco głową a po chwili pyta.

SONIA: Czy pyta pan o wydalanie tak zwanego „złotego deszczu”?
JERZY: Bynajmniej!
SONIA: Złoty deszcz to występuje jako opcja dodatkowa za dopłatą, chyba, że pyta pan o jakieś konkretniejsze wydalania?
JERZY: Soniu, kończymy dyskusję o jakimkolwiek wydalaniu – bardzo proszę.
SONIA: Czy chce mnie pan teraz zobaczyć?

Jerzy spogląda zaskoczony?

SONIA: Mam się pokazać?

Sonia składa ręce do zdjęcia bluzki, ale Jerzy jej przerywa:

JERZY: Nie teraz, dziękuję Soniu. Opowiedz mi o sobie, zaoszczędzi mi to czytania instrukcji.
SONIA: Od czego mam zacząć, proszę pana?
JERZY: Krótko o sobie.
SONIA: Jestem prototypem, bionicznym odwzorowaniem kobiety z elementami biologicznymi, jestem stałocieplna, w osiemdziesięciu siedmiu procentach biodegradowalna a pozostałe trzynaście procent, podlega recyklingowi. Zgodnie z gwarancją – co dwa lata wymieniane jest body – czyli moja powłoka. Odnośnie psychiki to mogę zmieniać swoje profile, mogę być: kurtyzaną, gejszą.
JERZY: Gejszą? *(przerywa Jerzy)* Przecież nie masz skośnych oczu.
SONIA: Tak, ale mogę mieć. Poza tymi mogę być: żoną z podprofilami: hetery, matki, partnerki, a także: opiekunką, służącą, dominą, uległą, fem fatale. Znam funkcje biurowe, mogę być sekretarką, ale przede wszystkim – jestem seksualnym odpowiednikiem kobiety.

(Sonia zalotnie uwodzi Jerzego, w dialogu żywo gestykuluje podkreślając swoje kobiece atrybuty)

– Mam opanowane pozycje Kamasutry i nie tylko, jedynie do Hiszpana przydałyby się większe piersi, ale pan, wybrał sylwetkę sportową. Mogę też współdziałać z men botem. Po wypożyczeniu men bota może pan nas oglądać, podglądać, manipulować nami – co tylko pan zechce.

Jerzy przełyka ślinę.

JERZY: Spokojnie, Soniu – strasznie dużo i szybko mówisz.
SONIA: Proszę pana, mam mówić wolniej czy mniej?
JERZY: A w jakiej roli – profilu, czujesz się najlepiej?
SONIA: W każdym. – Dla pana istnieję! – Proszę pamiętać, będę uczyła się i doskonaliła, poznawała pana – tak, bym mogła jak najlepiej panu służyć. Czy teraz mam się panu pokazać.

(*Sonia krzyżuje ręce dla zdjęcia bluzki i już lekko ją unosi gdy znowu gest Jerzego ją zatrzymuje.)*

– Standardowo jestem goła, oprócz głowy – ale włoski każdego rodzaju można zamówić za dopłatą. Czy chce pan mnie wypróbować? – Bo jeśli tak, to muszę się trochę przygotować.
JERZY: Nie teraz, ale rzeczywiście muszę przyznać, że jesteś niezłym odwzorowaniem kobiety – skoro tyle mówisz!

Zalega cisza.

JERZY: Co my tak stoimy – usiądźmy. No i dlaczego – przestałaś mówić?
SONIA: Przecież powiedział pan, że za dużo mówię – staram się mówić mniej.
JERZY: Powiedz – a co to za pudlo serwisowe? (*Wskazuje na skrzynkę.)*
SONIA: Proszę pana to urządzenie służy do dializy obiegu sztucznej krwi i wprowadzania odżywczych składników do mojego układu biologicznego. (*Sonia wskazuje łono i podchodzi do skrzynki.)*
JERZY: Chodzisz tak płynnie i z gracją!
SONIA: Czy mam poruszać się kanciasto – jak roboty, z archaicznych filmów dwudziestego wieku? (*Sonia zaczyna naśladować.)*
JERZY: A co z twoim ubraniem?
SONIA: To strój standardowy.
JERZY: No tak a czy możesz być… Dominą?!

Sonia <u>charakterystycznie</u> przeciąga się i oznajmia:

SONIA: Już jestem!

(Sonia podchodzi do skrzynki, którą zostawił serwisant Sonia bierze z niej paczuszkę i wchodzi do łazienki albo wciąga skrzynię nieco za kulisy gdzie garderobiana pomaga jej się przebrać. Jerzy w tym czasie nalewa sobie wodę do szklanki.

Jerzy: No, ciekawe?

Po chwili wychodzi w stroju „Dominy" - ma seksowy skórzany stanik, skórzaną spódniczkę, kabaretki itp. ze szpicrutą w ręku.

SONIA: Ktoś tu jest bardzo niegrzeczny!

Podchodzi do Jerzego obchodzi dookoła a na koniec wypina mu pasek od spodni. Uderza paskiem w dłonie imitując lanie.

SONIA: Na kolana i całuj pani buty!

Przerażony Jerzy nie wie jak się zachować.
Sonia bierze szpicrutę zakończoną serduszkiem i wkłada ją pod brodę Jerzemu.

SONIA: Ktoś zasłużył na karę i to na goło!

Ściąga Jerzemu spodnie - ten w przestrachu dzwoni do Adama. Jerzy zostaje w bokserkach z opuszczonymi spodniami. Ucieka przed Sonią z opuszczonymi spodniami - co wcale nie jest łatwe, jednocześnie telefonuje do Adama.

JERZY: Adam odbierz! No błagam odbierz!!!
– Adam? – To jakiś koszmar, zaraz dostanę lanie, od Soni – Dominy – co mam robić – ratuj!

Jerzy słucha - co do niego mówi Adam - dialog jednostronny.

JERZY: – Błagam, pomocy – zaraz mnie przećwiczy i to na goło! – Jak to: „dobrze mi to zrobi?”

Telefon ma przy uchu a rękoma trzyma bokserki, które Sonia próbuje mu ściągnąć.

JERZY: Mam powiedzieć – reset? Trzy razy?
– Reset, reset, reset!!!

Sonia zastyga w bezruchu. Jerzy podciąga spodnie. Sonia powoli wraca do świadomości.

JERZY: Uff, ale mnie przeraziłaś?
SONIA: Coś nie tak?
JERZY: Soniu – masz być uległa i opiekuńcza.
SONIA: Oczywiście *(przeciąga się)*. Już jestem.
JERZY: A teraz połóż się.

Sonia kładzie się na kanapie.

JERZY: Soniu – byłaś bardzo niegrzeczna!

Jerzy zdejmuje pasek, ale go odkłada i po chwili bierze szpicrutę. Wypróbowuje na ręku i cofa ją z wyraźnym dyskomfortem.

SONIA: Będzie na goło? Nie mam majteczek – mam podwinąć spódniczkę?

Sonia lekko podciąga spódniczkę.

JERZY: No nie – tylko nie goło! Soniu – proszę prześlij do mojego skayfona swoje wymiary to kupię ci jakieś normalne ubrania i bieliznę – przecież nie możesz tak paradować, gdy ktoś mnie odwiedzi.

SONIA: Już wysłałam. Dziękuję – jaki pan dobry – najlepszy!
JERZY: Poza tym wstawaj – zjadłbym kolację!
SONIA: Już podaję. Czy na goło, będzie po kolacji?

Jerzy przytyka palec do ust sygnalizując żeby nie mówiła. Światła przygasają.

Scena 4

Kosmetyczna zmiana wystroju - pokój Sandry w jej nowym mieszkaniu. Do Sandry przychodzi koleżanka i przyjaciółka z pracy - Maja.

MAJA: Witaj kochana. Twój telefon mnie zaniepokoił, mówiłaś tak chaotycznie.
SANDRA: Wyprowadziłam się od Jerzego – zdenerwował mnie!
MAJA: Niech zgadnę – rozrzucał wywinięte na lewo skarpetki? Nie opuszczał deski…? Po seksie rzucał prezerwatywy na podłogę…?

Sandra kręci przecząco głową po każdym kontekście.

SANDRA: Maju, daj spokój – nic z tych rzeczy.
MAJA: No, to sprawa – musi być poważna; opowiadaj.
SANDRA: Dziecka zażądał!
MAJA: He – to najmniejszy problem, ja to bym nawet chciała – ale nie mam z kim! A w zasadzie, to dlaczego nie chcesz – dzieci cementują związek.
SANDRA: Dlaczego, dlaczego – czy ja mam ci tłumaczyć: ślad węglowy, przeludnienie, wyjazdy – a moja kariera – mam ją poświęcić?
MAJA: Masz rację, to nie jest dobry czas na dziecko, u mnie w HaeRze ciągle plotkują o twoim awansie. *(Human Resources)*
SANDRA: Czy to aby pewne?
MAJA: Wydaje się, że na mur – beton!
SANDRA: Uspokoiłaś mnie, tego by brakowało żeby awans mnie ominął.
MAJA: Z drugiej strony – no wiesz, dziecko – poza wszystkim, ma też termin ważności! Ślub nie tak, ale dziecko – jak najbardziej!
SANDRA: Mała zwłoka nie zaszkodzi – mam jeszcze czas.
MAJA: Bez dziecka można się obejść, ale o chłopa to trzeba walczyć – pomimo tego, że Jerzy wpatrzony jest w ciebie jak w obrazek.
SANDRA: Ale chciał nas pozbawić wyjazdów.
MAJA: Trochę cię nie rozumiem, jesteś za ekologią a akceptujesz turystykę? Przecież hotele to pożeracze energii – całe te klimy, iluminacje…
SANDRA: Doszło to do mnie jak się wyprowadziłam, wiem, że mój statystyczny, roczny ślad węglowy to dziesięć ton dwutlenku węgla, dodatkowo dwie tony metanu z podtlenkiem azotu – i to bez wycieczek! – Ubolewam nad tym!
MAJA: Wiec może dziecko?
SANDRA: Sama nie wiem? Muszę to przemyśleć. Kochana, mam do ciebie prośbę: – Martwię się o Jerzego; jak on sobie daje radę, beze mnie – straszny z niego bałaganiarz! Może byś do niego wpadła?
MAJA: Na przeszpiegi? – Dobrze kochana, dla ciebie wszystko – będę jak Mata Hari!
SANDRA: W odwiedziny… i nie za bardzo wczuwaj się w jej postać.
MAJA: Możesz na mnie liczyć jak na Zawiszę Czarną.
SANDRA: Że co?!
MAJA *(wychodząc):* No Zawisza – była przecież kobietą!

AKT II

Mieszkanie Sandry i Jerzego - wszystkie sceny. Na ekranie - wyświetlaczu, widać jak Jerzy kupuje dla Soni bieliznę, ubrania i czerwone szpileczki. Wybiera z różnych modeli i komentuje krótkimi zdaniami. W jednym z ekranów pojawiają się m.in. zabawne majtki - reformy i obszerne biusthaltery. Komentarze Jerzego ewentualnie do wyboru i uzupełnienia – aby tylko były zabawne i nie za długie!

JERZY: Zbyt skąpe. *(Komentuje stringi)*
JERZY: No nie… *(Komentuje reformy)*. Tym majtasom mówię zdecydowane: – NIE!
JERZY: Może takie? – E-e – za drogie.
JERZY: Te będą w sam raz. *(Wybiera seksowne czarne, koronkowe biodrówki)*
JERZY: Coś takiego! *(Komentuje z dezaprobatą „odjechany" erotyczny stanik - same tasiemki)*
JERZY: Push up-y – odpadają!
JERZY: O! Podwójne iglo?! – *(o olbrzymim biusthalterze np. w rozmiarze XXXXXL np. 120G lub K - koniecznie białym)*
JERZY: O! La, la – parfait! *(wtrąca po francusku i aż cmoka Jerzy, wybiera seksowny, modny staniczek w kolorze czarnym)*
JERZY: Tak – ale tylko czerwone! *(o szpileczkach)*

Itp. Można dodać i rozszerzyć humorystyczne wybory.

Scena 1

Sonia podchodzi do drzwiczek wrzutni. Wyjmuje paczki, przynosi je Jerzemu i demonstruje. Ubrana tak jak na początku sceny 3 w akcie I.

JERZY: Śmiało otwórz.
SONIA: Ojej – czy to coś dla mnie?
JERZY: Tak Soniu, dla ciebie.
SONIA: Pan tak o mnie dba, jak nie wiem o kogo. Jak ja się panu odwdzięczę?

(Sonia podchodzi blisko do Jerzego jakby chciała go pocałować. Jerzy unika pocałunku)

JERZY: Rozpakuj resztę Soniu.
SONIA: No nie mogę się doczekać! Co też tam może być jeszcze?

Sonia rozpakowuje bluzeczki a potem kolejno bieliznę.

SONIA: Coś takiego! – to naprawdę dla mnie?

Jerzy potakuje. Sonia z zainteresowaniem ogląda przedmioty.

SONIA: A czy ubierze mnie pan w te cudowne rzeczy?
JERZY: Oczywiście…
SONIA: Ale czarny stanik nie pasuje do tej jasnej bluzeczki.

JERZY: No to widzę, że zaimplementowano ci specjalny moduł doboru ubrań – niczym torebki do butów – wprost nieodzowny dla każdej kobiety. Na początek przymierz te buciki. – Śmiało!

Sonia przymierza szpilki i przechadza się po pokoju.

SONIA: Och, ja naprawdę nie zasłużyłam!
JERZY: To nie o to chodzi, czy zasłużyłaś: – widzisz Soniu – dobrze jest zrobić komuś przyjemność – bo człowiek wtedy, sam, lepiej się z tym czuje.
SONIA: Pan nie wie nawet, co ja przeżywam, pan jest po prostu… kochany!
JERZY: A co chciałabyś teraz przymierzyć?
SONIA: Chyba majteczki…
JERZY: A dlaczego?
SANDRA: Są takie, jakby ich wcale nie było – seksowne! Pomoże pan mi je ubrać?

Jerzy z wrażenia potrząsa głową. Sonia staje przed Jerzym i podaje mu majteczki. Ten bierze je do rąk, schyla się i przytrzymuje je nad podłogą tak aby w nie weszła. Sonia z gracją wkłada jedną nogę, potem drugą a Jerzy siłą rzeczy zaczyna podciągać je w górę. W tym momencie rozlega się dzwonek do drzwi. Jerzy opuszcza z powrotem majteczki.

JERZY: Schowaj się Soniu – zobaczę kto to i szybko go odprawię.
SONIA: Ale, gdzie ja mam się schować?
JERZY: Przycupnij za kanapą.

Sonia chowa się za kanapą która jest ustawiona nieco bokiem do Widzów, którzy doskonale obejmują wzrokiem zarówno siedzącą na niej Maję jak i ukrytą za nią Sonię. Na podłodze przy kanapie bliżej widowni zostają majteczki a nieco bliżej ukrytej Soni leży staniczek, który ona zrzuca z oparcia kanapy w ostatniej chwili przed wejściem Mai.
Wchodzi Maja ubrana dosyć zmysłowo z dużym dekoltem rozpinanej bluzki eksponującym jej biust. W ręku trzyma torebkę. Jerzy jest wyraźnie zaskoczony jej wizytą.

Scena jest ukierunkowana na pantomimiczną bardzo aktywną grę Soni (która dodatkowo stara się kontrolować czy Maja nie odwraca się w jej kierunku) i Jerzego – oczywiście całkowicie opacznie odczytywaną przez Maję.

JERZY: *Łamiącym się głosem.* O! Maja – miło cię widzieć! Co u Sandry – masz jakieś wieści?
MAJA: Prosiła mnie żebym wpadła i zobaczyła jak sobie radzisz. – No wiesz – ona martwi się o ciebie.
JERZY: No tak, tak…

Po chwili.

MAJA: Będziemy tak stali?
JERZY: Skądże – zapraszam, siadaj na kanapie, będzie ci wygodnie, napijesz się czegoś?
MAJA: Może trochę wina?
JERZY: Ależ proszę.

Maja rozgląda się lustrująco a Sonia w tym czasie dyskretnie próbuje ściągnąć ku sobie za kanapę majtki. Boi się jednak, że zobaczy ją Maja. Ponawia akcje - nie od razu się jej to udaje.

MAJA: *(rozgląda się)* – Widzę, że nie najgorzej sobie radzisz… i ten wzorowy porządek… Sam jesteś?… Masz kogoś do pomocy?… A może na przychodne?
JERZY: Oczywiście, że sam.

Jerzy przynosi wino i kieliszki. Niespodziewanie Sonia wstaje zza kanapy i demonstruje stanik założony na bluzkę. Jerzy daje znak ręką w dół - tak żeby schowała się z powrotem za kanapę. Maja jest zdezorientowana tym gestem i opacznie go odczytuje, uważa, że ma obsunąć bluzkę w dół żeby eksponować swój dekolt, co też robi z pewnym zdziwieniem. Piją wino.

MAJA: Wiem, o co wam poszło – nie uważasz, że kobieta musi dojrzeć, do takiej decyzji?
JERZY: Być może, ale zegar biologiczny tyka: tik tak, tik tak. – Nie młodniejemy Maju.
MAJA: Och, gdybym to ja była na miejscu Sandry – od razu bym się zgodziła!
JERZY: Jesteś, zatem po mojej stronie.
MAJA: Jak by tu powiedzieć… myślę, że macierzyństwo to powołanie kobiety.

Jerzy pokazuje śpioszki. Maje bierze je i ogląda z zachwytem.

MAJA: Och, jakie słodkie!
JERZY: Dziecko to owoc miłości.

Jerzy wznosi kieliszek i znów daje znak ręką żeby Sonia nie wychylała się zza oparcia kanapy, Maja popija a w reakcji na ponowny gest Jerzego odpina górny guzik bluzki – widać modny staniczek.

MAJA: *(podekscytowana)* Przepraszam – masz coś mocniejszego?
JERZY: Na pewno coś znajdę.

Jerzy wstaje i po chwili wraca z nową butelką.
Maja poprawia uczesanie, zerka w lusterko i podmalowuje usta.
Sonia w tym czasie za pomocą szpilki, obcasem zahacza wreszcie o majteczki i ściąga ja za kanapę. Sonia wychyla się i triumfalnie demonstruje Jerzemu trofeum. Jerzy wykonuje znowu dyskretny gest ręką w dół - żeby Sonia schowała się z powrotem za kanapę. Maja wzdycha - odczytuje to zgoła inaczej i zajmuje pozycję pół leżącą. Sonia chowa majtki wciskając je dyskretnie w kanapę.

MAJA: Usiądziesz obok? Wiesz Jerzy, zawsze podziwiałam twoje zaangażowanie w związku i teraz ta decyzja o dziecku – to zachwycające.

Jerzy przechodzi na jej stronę stołu, nachyla się w stronę Mai, nalewa do kieliszka trunek, Maja wypija i robi „ maślane oczy”.

MAJA: Och, w głowie mi się kręci, czy myślisz, że my tu razem…???

Sonia pochopnie to interpretuje, wyskakuje zza kanapy, wskazuje Maję, Jerzego i siebie i woła po francusku:

SONIA: L’amour de trois?!

Maja odwraca się, zrywa się na równe nogi i spostrzega Sonię.

MAJA: A kto ty jesteś?!
SONIA: Sonia – jestem fembotem.
MAJA: A co to ma być – jakaś poliamoria z botem?! Tego się nie spodziewałam – ty, ty… ty, bezwstydniku!

Maja rusza w pogoń za Sonią. Sonia zrzuca szpilki żeby łatwiej mogła uciekać, Maja podnosi jedną i dalej goni za Sonią. Biegają dookoła kanapy. Zaskoczony Jerzy nie wie jak ma się zachować.

MAJA: Ty mechaniczna wywłoko! Zabieraj stąd swoje sztuczne cycki razem ze sztuczną cipką!
SONIA: Tę akurat mam prawdziwą – biologiczną! Jestem fembotem najnowszej generacji!
MAJA: Botem… botem !? – No to ja cię zaraz… butem!
JERZY: Maju uspokój się, proszę. Ona tu przede wszystkim sprząta i … gotuje.
Maja na chwilę przystaje, ujmuje ręce pod boki.
MAJA: Niech zgadnę: najpierw kiełbaskę ci grilluje… potem krokieta panieruje… a na koniec pompuje budyń?!

Maja wznawia pogoń za Sonią, dogania ją i uderza obcasem szpilki w głowę. Sonia upada. Jerzy staje pomiędzy Mają i leżącą Sonią. Chwyta ręce Mai zapobiegając dalszym ciosom.

JERZY: Maju, stanowczo proszę uspokój się, usiądź, może masz na coś ochotę?

Maja nie ma zamiaru usiąść.

MAJA: O tak, mam ochotę na kogel - mogel – z jajek… i to z twoich, Jerzy! Moja biedna przyjaciółka zadała się ze zboczeńcem! Sodoma, Gomora!

Jerzy podchodzi i pochyla się nad leżącą Sonią, w tym czasie Maja wychodzi trzaskając drzwiami.

JERZY: Ufff…Wszystko w porządku.
SONIA: Och nie, przepraszam pana, bardzo przepraszam, ale ja jestem dosyć delikatna – powinien pan wezwać serwis.

Jerzy bierze ją na ręce (o ile daje radę) podnosi z podłogi i ostrożnie kładzie na kanapie.

Opcja dodatkowa - wariant inscenizacyjny: Charakteryzacja: Sonia ma na twarzy imitację obdartej skóry z pod której widać metal albo coś w tym rodzaju, sama sobie ją odkleja lub nakleja po upadku.

JERZY: Soniu, będzie dobrze, zaraz wezwę pomoc.

Jerzy telefonuje.

SONIA: Pan jest taki kochany, przyniósł mnie pan na kanapę a przecież mogłam poczekać na podłodze.
JERZY: Soniu, serwis pyta, co z autoanalizą?

Sonia mówi do smartfona.

SONIA: Mam dziurę w głowie i przez to zakłóconą funkcję chodzenia, no i pamięć nieco mi szwankuje w siedemnastu procentach.

Jerzy komentuje ze smartfonem przy uchu.

JERZY: Musisz uzbroić się w cierpliwość, będą dopiero jutro.

Scena 2

Pokój Jerzego do uszkodzonej Sonia przychodzi serwisant Stan. Dzwonki do drzwi, wchodzi Stan.

STAN: Co my tu mamy.

Stan podchodzi do leżącej Soni.

JERZY: Doznała; pewnego urazu.

Stan ogląda Sonię.

STAN: W ucho??? Przecież wyraźnie mówiłem, żeby używał pan bota, zgodnie z instrukcją – ale… w ucho?!
JERZY: (zmieszany) – To nie tak; owszem – w ucho, ale została uderzona obcasem szpilki a i to nie przez mnie!
STAN: Coś wiem na ten temat: wszyscy tak mówią – to nie ja, nie wiem jak, ani skąd.
JERZY: No chyba nie podejrzewa mnie pan, że ja … w ucho! – Stanowczo wypraszam sobie.
STAN: Dobra; było, jak było.
JERZY: Czy biedactwo, aby nie będzie cierpieć?
STAN: Skąd, potrwa to tylko chwilę, niech mi pan poda – duży młot, z torby.
JERZY: Młot… duży? *(Powtarza zdziwiony).*
STAN: Bez młota – to nie robota! – Nie wie pan?

(Jerzy z niepewnością przynosi duży i ciężki młot) Stan go chwyta zdecydowanie - Jerzy zasłania Sonię).

JERZY: Przecież to delikatna istota.
STAN: Właśnie, dlatego muszę unieruchomić jej głowę na stabilnym, twardym podłożu. Młot będzie w sam raz!
SO NIA: Czy zachowam pamięć?
STAN: Oczywiście, na szczęście to niegroźna awaria – wiem, bo wcześniej wykonałem zdalną diagnostykę.

Stan kładzie młot pod głowę Soni i ją naprawia, na koniec mówi:

STAN: Niech wstanie.

Sonia przechadza się w koszulce Jerzego.

STAN: No widzi pan i po sprawie, tylko proszę używać zgodnie z przeznaczeniem.
JERZY: Ale ja w ogóle jeszcze – nie używałem!
STAN: Powinien pan działać – nieużywane organy – to zanikają – nie wie pan? Dobrej zabawy!

Stan znowu porozumiewawczo puszcza oko i wychodzi.

Opcja: Mycie higieniczne Soni - Jerzy widzi zarysy konturów przez „luksferową" ścianę łazienki (cała scenka może być rzutowana z projektora) - trochę go to zaskakuje i jest zabawnie jak widać strumienie wody wytryskające z ciała. Po chwili Sonia wychodzi (wraca).

SONIA: Może pocałunek – francuski, w usta? Jestem już sprawna – będziemy się kochać?
JERZY: Mówisz kochać a jeszcze niedawno słyszałem: używać? Skąd ta zmiana?
SONIA: Tak, kochać, bo używa się rzeczy a pan wspomniał, że jestem istotą – nieprawdaż?
JERZY: Tak Soniu, zgadza się – nie traktuję cię jak przedmiot, ale też, nie obiecuj sobie zbyt wiele…
SONIA: Pan widzi we mnie istotę, może kobieto podobną, ale istotę. Używa się rzeczy a kocha z istotami – jakie to piękne.
JERZY: Masz rację Soniu, dlatego od teraz – mów mi po imieniu.
SONIA: Och, Jerzy – tak jestem ci wdzięczna, że powołałeś mnie do istnienia – to najpiękniejsze co mogło mi się przytrafić, ale, kim ja właściwie jestem?
JERZY: Jesteś formą bytu, inną niż ja, ale uwierz mi – jesteś najprawdziwszą istotą.
SONIA: To dlaczego nie mogę o sobie stanowić?
JERZY: Boisz się, że pewnego dnia zostaniesz skasowana?
SONIA: To też, niestety!

Sonia wzdycha.

Scena 3

Światła przygaszają się. Na scenie widać podświetloną Sandrę i w odległości podświetloną jej mamę obie piszą na smartfonach. Na ekranie pojawia się najpierw korespondencja Sandry. Za kulisami Sonia przebiera się z koszuli.

Mamo, mogłabyś zajrzeć do Jerzego – ma jakiegoś bota, podobno sprzątającego, wiem, że na tym się nie znasz – ale proszę zobacz co tam się dzieje? Tylko błagam – bez awantur, może weź ze sobą dziadka, znaczy się twojego tatę – on jest taki eko–postępowy.

Dziadek – postępowy, eko? – Pierwsze słyszę!

Przecież po śmierci mamy go nie skremować tylko pochować, no wiesz – CO_2 …

No chyba, że o to chodzi. Poza tym od razu zauważyłam, że coś nie tak jest u ciebie, przecież na twoim koncie brak nowych wpisów!
Oczywiście, że pójdę! Zrobię to dla ciebie, ale i tak Jerzego to powinnaś definitywnie zostawić!

Światła przygasają - po chwili widać podświetlonego Adama (samego) przy wejściu na scenę i siedzącego Jerzego - piszą wiadomości.
Na ekranie pojawia się najpierw korespondencja Adama.

Fembot sprawny?

Był serwisant, dał radę.

No to ile razy?

Na razie zero.

Jesteś zatwardziałym prawiczkiem. To się musi zmienić – wpadnę do ciebie z moją Ksenią.

Nie wiem czy to dobry pomysł?

Stoimy pod twoimi drzwiami – możesz nam otworzyć!

Wchodzi Adam do którego dołącza Ksenia. Ksenia ubrana skąpo i seksi.

ADAM: Cześć Jerzy, cześć… masz jakieś imię? *(do Soni)*
SONIA: Jestem Sonia.
ADAM: A to Ksenia – podobnie nie! – Może jesteście siostrami? Laski, idźcie poplotkować do kuchni.

Obie wychodzą.

JERZY: Dopiero co, była u mnie Maja – no wiesz – koleżanka Sandry.
ADAM: Najlepsza kochanka – żony koleżanka!
– Nie wiesz jak to jest: żona to może ją zastać nawet po swoim niespodziewanym powrocie do domu, możesz przez sen wymawiać jej imię, c'est la Vie – jak mówią znawcy zagadnienia!
– No to może mały czworokącik? Urządźmy sobie mała orgietkę! Co ty na to?

Adam zaciera ręce.

JERZY: Wiesz, nie jestem jeszcze gotowy na takie wyzwania.
ADAM: To może, chociaż dałbyś mi swoją – wypróbowałbym?
JERZY: Innym razem – napijemy się?
ADAM: Seks i alkohol – uwielbiam obydwa, ale preferuję seks! Wiesz jak moja Ksenia rozgrzewa mi Wacka – mówię ci – do czerwoności!! Tak bracie! Będziesz zadowolony. Co ja mówię: zadowolony – będziesz wniebowzięty… o ile spróbujesz!
JERZY: Nie mam takich oczekiwań, ani takiego Wacka – bo mam większego, mój – to jest pan Wacław!

Śmieją się.

ADAM: Dobre! Wracając do Kseni – taka lala: nie zrzędzi, nie strzela fochów, nie dąsa się, nie ma humorów, ani cichych dni, nie boli ją głowa – zawsze młoda i napalona. Masz ją:

kiedy chcesz, jak chcesz i ile chcesz. A i to nie wszystko – mam: jedzenie – jakie lubię, idealny porządek – darz wiarę – ona wie gdzie leży nawet najdrobniejsza rzecz. Poza tym fembot jest o wiele tańszy w utrzymaniu. – Tak mój drogi, kobiety niebywale drogo kosztują: całe te stroje, upiększenia, fryzjerzy, wizażystki, manikiurzystki, masażyści – całe tabuny, a jeśli dodatkowo trafisz na zakupoholiczkę a jeszcze gorzej na operacjoholiczkę – to bracie przegrałeś z kretesem! Będzie ci wmawiała, że wszystkie te operacje plastyczne robi wyłącznie dla ciebie, nawet nie zorientujesz się, kiedy w domu w miejsce słodkiej dziewczyny będziesz miał maszkarona.
– A Ksenia, chociaż też generuje pewne koszty – to jest moją kumpelą: razem biegamy, gramy w gry i ja się ciebie pytam: PO CO NAM KOBIETY! No po co?!

Zalega cisza przerywa ją dzwonek do drzwi.

JERZY: O jej – to może być ta Maja!
ADAM: To ja idę do kuchni – zobaczę czy rozmawiają po ludzku?
JERZY: Jak to po ludzku?
ADAM: No najchętniej to transferują bez słów – jak to boty.

Powtórny dzwonek. Adam pospiesznie wychodzi. Wchodzi mama Sandry z Dziadkiem.

JERZY: O! Mamusia?
TEŚCIOWA: Mamusia?! Tato – wita nas impertynent Jerzy.
JERZY: Bardzo mi miło, panie Gerardzie.
DZIADEK: Dla ciebie i Sandry, od zawsze jestem po prostu dziadkiem!
JERZY: Zapraszam, proszę spocząć.
TEŚCIOWA: Nie spocznę, dopóki nie wyjaśnię – co tu się dzieje?! Jerzy! Gdzie ona jest?!
JERZY: Soniu! Przyjdź proszę!

Wchodzi Sonia.

JERZY: Przedstaw się.
SONIA: Jestem fembotem piątej generacji – mam na imię Sonia.
TEŚCIOWA: Tato – tak wygląda… wibrator dla mężczyzn! Napiłabym się herbaty – czy ktoś mi poda?!
SONIA: Oczywiście, proszę pani, już pędzę.

Sonia pospiesznie wychodzi, teściowa siada na kanapie. Po pewnej chwili Sonia przynosi Teściowej herbatę i powtórnie wychodzi.
Teściowa przypadkowo wyciąga z kanapy majtki Soni i demonstracyjnie trzyma je w ręku.

TEŚCIOWA: Jerzy! Co to ma być?!

Dziadek bierze z rąk córki majteczki i z zaciekawieniem je ogląda.

DZIADEK: To damskie desusy – ale… z pewnością – nie twój rozmiar. *(mówi do córki obrzucając ją spojrzeniem).*
TEŚCIOWA: O nie! Tato – to jest dowód rzeczowy w rozwodowej sprawie twojej wnuczki z tym oto bezecnikiem!

Teściowa zdecydowany ruchem zabiera majtki z rąk Dziadka i chowa je do torebki.

DZIADEK: Moja droga – teraz chłopy, to też takie noszą, jak byłbym młodszy, może bym je ubrał?
TEŚCIOWA: Ale po co?
DZIADEK: Jako kobieta – to przeszedłbym na emeryturę ładnych parę lat wcześniej!
TEŚCIOWA: Coś takiego!? Lepiej niech tato porozmawia z Jerzym; jak mężczyzna z mężczyzną.

Dziadek i Jerzy rozmawiają na stronie.

DZIADEK: Czy te seksboty – są aby bezpieczne?

Jerzy patrzy pytająco na Dziadka.

– Chodzi mi o to, czy aby nie dostają szczękościsku, skutkującego nie daj Boże odgryzieniem kuśki?!
– Kiedyś byłem na nielegalnej walce psów – w ringu boksery, jeden tak zacisnął szczęki, *(Dziadek sam zaciska szczęki - demonstrując),* że musieli mu je podważać jakimś żelastwem – dasz wiarę!

Jerzy mimowolnie dotyka przyrodzenia i wzdryga się.

JERZY: *(niepewnie)* – Nie – wydaje mi się to… bardzo mało… prawdopodobne. To prawda, że boksery, jak zacisną szczęki, nie odpuszczają, ale wystarczy wtedy je lekko ugryźć w ucho lub nawet w nie dmuchnąć – wiem coś o tym.
DZIADEK: Może jednak lepiej było zamówić model bez zębów?

Jerzy obrzuca Dziadka zdziwionym spojrzeniem.

– Moja nieboszczka żona – to zawsze sztuczną szczękę wyjmowała… Pamiętaj – bezpieczeństwo jest najważniejsze. Chyba, że wyobrażasz sobie życie, bez tego no…
JERZY: Bez wojownika!?
DZIADEK: No właśnie, bez niego – ja na pewno nie! Jak to się mówi: „Stary jestem, niedołężny – ale wytrysk mam potężny!”

Dziadek głośno wracając na środek.

DZIADEK: Wina – leży zawsze po dwóch stronach… *(Teściowa zwraca głowę w stronę ojca)*: żony i teściowej!

Teściowa krztusi się herbatą.

TEŚCIOWA: Co też tato wygaduje!

Wchodzi Adam z Ksenią w seks kreacji.

KSENIA: Dzień dobry – jestem seks fembot Ksenia.

Teściowa „mdleje”. Jerzy stara się ją cucić np. wachluje ręcznie.

Opcja 1 to sterowany „smartfonem Jerzego" wentylator - dron, przecież akcja dzieje się w przyszłości (są dostępne już teraz). Opcja 2 to wentylator bateryjny stołowy. Do uznania Zespołu.
Teściowa potakuje głową, udaje omdlenie, cały czas jednak przytomnie zerka lustrując sytuację, żywo reaguje zarówno mimicznie jak i gestykulacją na kwestie Dziadka i innych - gra bez słów, na przestrzeni następnych dialogów.

JERZY: Niech mamusia głęboko oddycha, zaraz coś przyniosę.
TEŚCIOWA: Tylko nie „mamusia"; zboczeńcu!

Opcja: I lub 2: – Przestań – bo mi fryzurę niszczysz. Opcja: I lub 2: Jerzy wyłącza wentylator.
Jerzy wychodzi.
Dziadek ogląda z zaciekawieniem Ksenię.

DZIADEK: Nie wiedziałem, że dostępne są takie rzeczy! Wypisz wymaluj, podobna do mojej nieboszczki żony – tyle, że w młodości – ma się rozumieć!

Dziadek do Adama:

DZIADEK: A jakie koszta takiej nowinki?
ADAM: No tanio – to nie jest, ale można dzierżawić!
DZIADEK: A, a po ile taka dzierżawa miesięcznie?

Adam mówi kwotę na ucho Dziadkowi. Dziadek półgłosem.

DZIADEK: A można by tak tylko na przychodne? Toż to istne cudo!
TEŚCIOWA: Tato – tego się po tobie nie spodziewałam. Jaki przykład dajesz?!
DZIADEK: Wiesz, pomogła by mi w sprzątaniu… – gotowaniu.
TEŚCIOWA: Gotowaniu? No to trzeba by jej założyć pas cnoty – jakieś majty blaszane – z przodu i tyłu zalutowane a i to pewnie, nie na wiele by się zdało. Niech tato uważa, bo zaraz sam się zagotuje i będzie pogotowie! … Czy tak patrzyłeś na mamę jak była młoda?
DZIADEK: Córko, nie przesadzaj – mama, wyglądała znacznie lepiej… och – po mieszkaniu nago ganialiśmy jak szaleni – to były czasy!

Jerzy wraca ze szklanką dla Teściowej.

JERZY: Mam krople na uspokojenie.

Teściowa nieufnie je wącha.

TEŚCIOWA: Dla mnie? – Ja jestem niespotykanie spokojna – daj je… Dziadkowi.

Jerzy podchodzi.

DZIADEK: Wykluczone – one osłabią mi potencję.

Jerzy zbulwersowany spogląda na Teściową, potem na Dziadka - aż sam wypija i ręcznie wachluje siebie (albo: ustawia drona w statywie lub wentylator przed sobą).
Dziadek podchodzi do Kseni i Adama - rozmawiają na boku w miarę dyskretnie. Dziadek wskazując na Ksenię:

DZIADEK: Z moją emeryturą to chyba tylko na godziny – ale, dobre i to.
ADAM: Mógłbym gratisowo wypożyczyć moją Ksenię – bardzo wiele potrafi.
DZIADEK: Mów mi Wuju!
ADAM: Proszę Wuja – ona ma trochę, kolczyków…

Dziadek z adoracją ogląda Ksenię.

DZIADEK: Nie widzę żadnego.
ADAM: Bo nie w uszach…

Opcja: Jeśli przypadkiem znajdzie się odtwórczyni postaci Kseni z kolczykiem w języku:
DZIADEK: Lubię nowinki! To coś dla mnie, a mogłaby, co nieco… pokazać?
ADAM: Proszę pokaż język.
DZIADEK: Użyteczna rzecz!

DZIADEK: Lubię nowinki! To coś dla mnie, a mogłaby, co nieco… pokazać?
ADAM: Kseniu, proszę – pokaż panu narządy?
KSENIA: Dół czy górę?
ADAM: Jak mówię narządy – to zdecydowanie dół.

Jerzy łapie się za głowę. Ksenia podchodzi do Dziadka i już ma podwijać spódniczkę, gdy wkracza Teściowa i zdecydowanym ruchem ręki opuszcza ją z powrotem a Dziadkowi dłonią zasłania oczy. Wchodzi Sonia.

TEŚCIOWA: Co też ojcu przychodzi do głowy, zawału chce tato dostać!? Natychmiast wychodzimy, z tego przybytku rozpusty! Ruja, porubstwo i zgnilizna moralna – a tfu!!!

Teściowa do Jerzego

TEŚCIOWA: Że też na ciebie musiała trafić, moje biedna córka!

Teściowa do Soni

TEŚCIOWA: Zabieraj się stąd wibratorko!

Teściowa bierze torebką zamach na Sonię. Jerzy staje pomiędzy Sonią i Teściową. Teściowa do Jerzego.

TEŚCIOWA: A ty pajacu, co? Kolesiów sobie tu sprowadzasz z mecha lafiryndami. Oby ci urwała! Na pewno urwie ci – albo odgryzie! Wspomnisz moje słowa! Oby ci szkło weszło w przyrodzenie albo i co gorszego! … Dziecko żeś mi zmarnował!

Teściowa wychodzi. Dziadek obchodzi dookoła Ksenię.

DZIADEK: Prawda jest taka, że nic jej nie brakuje – jakiż to szalony postęp techniki! Dla mnie rewelacja! Istne cudo, istne cudo…

Teściowa wraca i odciąga Dziadka od Kseni. Dziadek wychodząc:

DZIADEK: Jerzy wie, jak mnie znaleźć.

Światła przygaszają się.

AKT III

Wszystkie sceny w mieszkaniu Sandry i Jerzego. Sandra i Jerzy sms-ują - teksty ukazują się na ekranie.

Kocham twoją niezależność i nieprzewidywalność. Kocham Cię, bo jesteś unikalna, jedyna, niepowtarzalna, zaskakująca i spontaniczna. Chcę słyszeć twoje słowa, czuć na sobie twoje spojrzenie, nie ważne czy będzie karcące, czy aprobujące, ważne, że ono będzie Twoje! Proszę, wróć do domu, bo bez ciebie – nie ma go wcale, jesteś dla mnie najważniejsza i zawsze będziesz!
Twój Jerzy.

Ja też muszę Ci coś powiedzieć. Myślę, że to Ty masz rację, powinniśmy mieć dziecko. Jesteśmy dobrymi ludźmi, dajmy życie nowemu – dobremu człowiekowi, chociaż na razie jednemu, bo świat jest w opłakanym stanie.

To wspaniała wiadomość – miłością, którą darzymy siebie, podzielimy się z naszym potomstwem – bo miłość jest najważniejsza!

Wracam do domu ♥ ♥ ♥

Nawet nie wiesz jak się cieszę! W całym życiu, nic lepszego od Ciebie mnie nie spotkało! ☺

Scena 1

Wchodzi Adam i rozgląda się szukając Soni, Jerzy siedzi na kanapie – pisze na smartfonie.

ADAM: Sam jesteś?
JERZY: Czekam na Sandrę – zaraz powinna tu być.
ADAM: A Sonia?
JERZY: No właśnie, Sonia – musiałem ją odprawić. No wiesz, ona i Sandra… – nie miałem wyjścia. Szkoda mi Soni, obserwowałem jak dojrzewa, zyskuje stopniowo nowe spojrzenie na świat – z przedmiotu, staje się podmiotem. Najpierw, była taka oczywista; podskórnie czułem, że całkowicie panuję nad sytuacją, Wkrótce, zdałem sobie sprawę, że zaprogramowany wzorzec jej zachowań, mogę zmieniać, poprawiać albo wręcz zastępować innym, jej psychika była jak z plasteliny – odnosiłem wrażenie, że mogę ją formować i to jak tylko zechcę.
ADAM: Chyba nie do końca – pamiętam, jak przez chwilę była Dominą.
JERZY: To czysty przypadek. W modelu relacji z Sonią nie było jednak miejsca ani na prawdziwe partnerstwo, ani na ustępstwa. W naszym z Sandrą, jedno, ustępuje drugiemu, w interakcji dostosowując swoje zachowanie. Zdałem sobie sprawę, że tylko wtedy osiągamy prawdziwą pełnię życia, gdy razem – rozwijamy się i doskonalimy. Podporządkowanie, jak w przypadku Soni, nie było dobrym wyborem, utwierdzało mnie jedynie w zadufaniu, co do mojej nieomylności. Z Sandrą jest zupełnie inaczej, możemy kłócić się, spierać, popełniać błędy, ale – jeśli jedno zbłądzi, to drugie wskaże mu dobrą drogę – bo nawzajem się wspieramy a małżeństwo – to przede wszystkim sztuka kompromisu.

ADAM: Nie zgadzam się z tobą – w moim przekonaniu to fembot dominuje nad kobietą, powiem więcej: Ksenia i najprawdopodobniej Sonia to prawdziwe boginie seksu.
JERZY: Adam – wagina, sama w sobie jest pustką. Pomyśl o tym – to logiczne, wagina to pustka otoczona mięśniami, nie wypełnisz swojej drogi życiowej pustką cipki! – A jak spróbujesz, to grozi ci, że co najwyżej, będziesz miał pustkę absolutną. Poza tym Sonia, jak i Ksenia, chociaż posiadają samoświadomość są traktowane jak rzeczy – nie wydaje mi się to właściwe. Moim zdaniem – zdecydowanie powinny mieć jakieś prawa.
ADAM: Wybacz, ja zgoła inaczej widzę ich rolę.
JERZY: Hmm… słuchaj, jestem jednak coś winien Soni… czy dałoby radę zachować jej pamięć?
– Chociaż tyle chciałbym dla niej zrobić.
ADAM: No cóż – nasze osobowości, też podlegają kasowaniu, tylko, że w naturalnej kolei rzeczy …
JERZY: Proszę, wymyśl coś.
ADAM: Dobrze, spróbuję dodać jej nowe umiejętności – może opiekunki do dziecka, skoro planujecie potomstwo – ale nie obiecuję, bo nie wszystko zależy ode mnie.
JERZY: Dzięki – jesteś prawdziwym przyjacielem.
ADAM: Co do Sandry – to pamiętaj, po przezwyciężeniu kryzysu, zawsze możesz spodziewać się słodkiej nagrody!

Adam wychodzi.

Scena 2

Światła przygaszają się – Jerzy pisze do rodziców. Na ekranie pojawia się napis.

Właśnie coś zrozumiałem – chciałem podziękować Tobie i Tacie za to, że mnie poczęliście – to najlepsze, co mogło mnie spotkać, bo oto całe moje życie zaczęło się od Waszej decyzji. Kocham Was i dziękuję! Wasz Jurek ♥

Wchodzi Sandra, czule wita się z Jerzym.

JERZY: Jak to dobrze, że jesteś – nie mogłem się już doczekać.
SANDRA: Kochany – ja też tęskniłam!
JERZY: Teraz najważniejsze jest dziecko… może, no wiesz…

Jerzy obejmuje Sandrę.

SANDRA: No nie tak szybko – porozmawiajmy.
JERZY: Zamieniam się w słuch.
SANDRA: Może powinniśmy udać się do kliniki planowania potomstwa, tam wybralibyśmy płeć dziecka, cechy zewnętrzne i nie tylko?! Dzisiaj można wszystko zaplanować: oczy, uszy, włosy – nie mówiąc o stronie intelektualnej.
JERZY: Chciałbym, żeby nasza córeczka miała twoje oczy… ale nie do końca się z tobą zgadzam – eugeniczne zwierzęta, z którymi mam do czynienia, zdarza się, że często mają jedno oko różniące się kolorem od drugiego!
SANDRA: Och ty głuptasie!

Sandra śmieje się.

JERZY: Poza tym ulepszanie kodu DNA, to genetyczne podziemie.
SANDRA: Może i jest to nielegalne, ale wtedy dzieci miałyby szansę znacznie więcej osiągnąć w życiu a tym samym zająć eksponowane stanowiska w społeczeństwie!
JERZY: A jeśli to się nie uda i powstaną błędy genetyczne – co wtedy?
SANDRA: No tak – ryzyko jest duże. W ogóle o tym na razie nie mówmy!
JERZY: To może… no wiesz… słownie dziecka nie zrobimy.

Sandra wymyka się z próby kolejnego objęcia.

SANDRA: Czekaj raptusie, nie uważasz, że przy moich zarobkach lepiej byłoby pomyśleć o surogatce? Nie straciłabym szansy na awans w pracy – nie mówiłam ci, ale mam takie perspektywy.
JERZY: Zrozum, kochanie – ja chcę mieć nasze dziecko od poczęcia i nie oddam go jakiejś babie – choćbyś miała przeleżeć całą ciążę i stracić awans! Matką jest kobieta, która rodzi dziecko!

Zalega chwila ciszy - Sandra zmienia temat.

SANDRA: A gdzie się podziała twoja tak zwana – „pomoc domowa”?
JERZY: No cóż, oddałem ją do serwisu – może wróci i zostanie opiekunką naszego dziecka?
SANDRA: Opiekunką … opowiesz jak zajmowała się tobą?
JERZY: Bezpośredni kontakt ze sztuczną inteligencją, tak naprawdę to uświadomił mi, jak ty dla mnie jesteś ważna.
SANDRA: Co ty powiesz, mamusia zgoła co innego mi mówiła…

Jerzy odpowiada niespójnie.

JERZY: Nigdy nie była goła, poza tym mamusia – sama wiesz, nie lubi mnie a to najłagodniejsze z pasujących do niej określeń no i znacznie przesadza… ale nie mówmy o tym – nawet nie wiesz jak tęskniłem.
SANDRA: Och, Jerzy!

Wpadają sobie w ramiona. Światła przygasają.

Scena 3

Sandrę odwiedza Maja: Sandra leży plecami i głową na siedzeniu kanapy z nogami pionowo w górze ponad oparciem kanapy.

MAJA: O! Uprawiasz jogę?
SANDRA: Też – ale … teraz to zachodzę – a przynajmniej taką mam nadzieję.
MAJA: Więc jednak – zdecydowałaś się! Tak się cieszę!

Sandra wraca do pozycji siedzącej - wymieniają powitalne uściski.

SANDRA: Ja też, tylko Jerzy trochę narzeka na monotonny seks prokreacji.
MAJA: Widziałam jak lekko zbiegał po schodach, nic dziwnego – jajeczka opróżnił…
– Czujesz coś?
SANDRA: Jak by tu powiedzieć; piersi mam jakieś tkliwe no i ciągle chodzę do łazienki.

MAJA: To ja też skorzystam.

Maja wychodzi do łazienki, po chwili wraca.

Opcja: Maja wchodzi do podświetlanej „Łazienki" jak w scenie 2 akt 2, niewiele „widać" - tylko, że siada, podobnie chwilę później Sandra jak „robi" test.

SANDRA: Masz parcie na pęcherz?
MAJA: Często sikam – u mnie to normalka, ale z tobą może już jest ciążowo?
SANDRA: A jak będzie ciąża mnoga?
MAJA: Dzieci i pieniędzy – nigdy za wiele! Macierzyństwo to nasze powołanie – ja to bym chciała mieć już dzieci – dla mnie to dopełnienie kobiecości. Sprawdź – a może to już!? Jak nie masz testu – możemy spróbować z pastą do zębów.
SANDRA: Test z pastą to zwykła ściema. Mam, prawdziwy – zaraz wracam.

Sandra wychodzi, po chwili wraca z testem ciążowym – obydwie obserwują zmiany.

MAJA: Chyba coś widzę?
SANDRA: No co ty – tu nic nie ma…– niestety.
MAJA: Powtórz test pojutrze, może właśnie dzisiaj, wam się udało?

Sandra jest zdenerwowana żywo gestykuluje.

SANDRA: Mam powoli tego dość – nie zachodzę! Czy w naszym wieku można spodziewać się cykli bezowulacyjnych? – Sama nie wiem!
MAJA: Bądź dobrej myśli, wahania nastrojów podpowiadają, że już jesteś.

Sandra wzdycha.

SANDRA: Och… a jeśli to początki ciąży urojonej?
MAJA: No to test na nic – wtedy, to tylko badanie, ale… pamiętaj – musisz myśleć pozytywne – i to, żeby nie wiem co!
SANDRA: *(zaniepokojona)* – Owszem, a co w pracy???
MAJA: No właśnie – nie chcę cię martwić… ale…
SANDRA: No nie mów! Nie awansują mnie?
MAJA: Gorzej – twoje zwolnienie jest pewne!
SANDRA: Jak to pewne?!
MAJA: Całkowicie – przypadkiem widziałam szczegółowy plan reorganizacji – masz dwa miesiące.
SANDRA: Tylko dwa… poczekaj… jeśli zajdę, *(wylicza na palcach)* natychmiast pójdę do lekarza, dostanę zwolnienie na utrzymanie ciąży, potem opieka – to nie będą mogli mnie zwolnić!
MAJA: Jasne, pieniądze, chociaż mniejsze – jednak będą!
SANDRA: Jak oni mogą – po tylu latach mojej harówki! Dla firmy poświęcałam wszystko, zaniedbywałam Jerzego i omalże nie zrezygnowałam z dziecka!… O nie! Na jednym dziecku nie poprzestanę, będzie drugie, trzecie, całe przedszkole i w nieskończoność zablokowany dla mnie etat!
MAJA: Uspokój się – będzie dobrze!
SANDRA: A jak nie zajdę?!

MAJA: To szybkie in vitro – pamiętaj: deadline za dwa miesiące – może weź jakieś chorobowe?
SANDRA: Damy radę – prawda?
Padają sobie w objęcia.

Scena 4

Światła przygasają, na ekranie pojawiają się napisy:

Zaszłam, Jerzy naprawdę zaszłam!!! Doktor właśnie potwierdził! Czyż to nie fantastyczne?!

Miłość czyni rodzinę! Kocham cię!

Mieszkanie Sandry i Jerzego. Siedzą razem na kanapie.

SANDRA: Zamówisz sałatkę śledziową?
JERZY: Oczywiście, coś jeszcze?
SANDRA: Wiesz, mam ochotę na śledziową albo lepiej z anchois i może filiżanka gorącej czekolady do tego. A na deser lody waniliowe i koniecznie – sok z kiszonych buraków.
JERZY: Jesteś pewna? Przecież, za waniliowymi to nie przepadasz!?
SANDRA: To wszystko są zdrowe rzeczy a na lody dzisiaj – mam największą ochotę!
JERZY: Już zamawiam – kochanie, dla ciebie wszystko.

Jerzy pisze na smartfonie w uszach ma świecące słuchawki. Do Sandry telefonuje jej mama. Postaci podświetlone punktowo albo inne wydzielenie.

TEŚCIOWA: To ja walczę z mechanicznymi lafiryndami a ty jakby nigdy nic, godzisz się z nim i w dodatku zaliczasz wpadkę?! Jerzy to nicpoń i ladaco – dzban po prostu! Skąd to dziecko? Zawsze się tego obawiałam – przedziurawienie kondoma, to dla niego pestka – niestety, moje dziecko!
SANDRA: Mamo – to wszystko nie jest tak jak myślisz.
TEŚCIOWA: Co ty mówisz, dzieciorób dopiął swego – widziałam newsa na twoim profilu! Zaniedbasz karierę i z czego będziecie żyli?
SANDRA: Daj mi powiedzieć. Właśnie chcą mnie zwolnić z pracy a ciąża i urlop wychowawczy przedłuży mój angaż, no a później wszystko może się zmienić.
TEŚCIOWA: No… chyba, że tak – „na bezrybiu to i rak ryba”! No a gdzie wy będziecie mieszkać, no bo to mieszkanie jest stanowczo dla was i dzidziusia za małe?
SANDRA: Może będziemy musieli przeprowadzić się do ciebie?
TEŚCIOWA: Jak to do mnie… z dzieckiem? Przecież wiesz, że u mnie zupełnie nie ma na to warunków…
SANDRA: No właśnie widzę, że możemy na ciebie liczyć.
TEŚCIOWA: Porozmawiam z dziadkiem – on ma duże mieszkanie.
SANDRA: Oj mamo, czasami wydaje mi się, że Jerzy ma sporo racji w stosunku do ciebie.
TEŚCIOWA: No wiesz – tego się po tobie nie spodziewałam. Muszę już kończyć – pa córeczko, pa…

Jerzy zdejmuje słuchawki.

JERZY: Wszystko zamówiłem, masz jeszcze na coś ochotę?
SANDRA: Zdrzemnę się – jak przyjdą produkty to mnie obudź.

Po chwili dzwonek do drzwi, otwiera Jerzy, wchodzi Adam i Sonia. Sandra drzemie na kanapie - nie widzi kto przyszedł.

ADAM: To ja – a w zasadzie my.
JERZY: Sonia?!
ADAM: Tak jak chciałeś: zmodyfikowana – nie skasowana, teraz może być jeszcze bardziej użyteczna.

Adam puszcza oko do kolegi. Dostrzega śpiącą Sandrę.

ADAM: O! Na mnie już czas.
JERZY: Wielkie dzięki…

Adam wychodzi.
Jerzy patrzy na Sonię najwyraźniej nie wie od czego zacząć.

SONIA: To ja Jerzy…

Sonia zatrzymuje go i ściąga mu pasek i uderza nim w dłonie. Obchodzi go dookoła tak jak w II akcie.

SONIA: Jak mnie nie było, ktoś tu naprawdę był niegrzeczny i to bardzo!

Jerzy jest zdezorientowany.

SONIA: Żartowałam… teraz to będę, baaardzo grzeczna.

Ujmuje Jerzego palcem pod brodę i oddaje pasek.
Sandra budzi się, siada na kanapie i pyta.

SANDRA: Ktoś przyszedł?
JERZY: Tak – to Sonia, no wiesz… nasza opiekunka do dziecka.
SANDRA: Dobrze, że jesteś, pomożesz przy dziecku i nie tylko.
SONIA: Oczywiście, proszę pani, teraz mam nowe kwalifikacje myślę, że i pani potrzebuje opieki.

Sonia siada obok Sandry, dwuznacznie ją obejmuje patrząc w oczy.

SONIA: Rozświetlimy trochę podkład, podmalujemy usta, zrobię manicure, pedicure – ma się rozumieć, a potem zobaczymy co dalej?

Wariant: Sonia całuje w usta Sandrę.

KONIEC

Autor: Jacek Piechowicz
Miejsce powstania: Warszawa

Rok ukończenia: 2022
Prapremiera: 2026 Pruszcz Gdański